

# VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 1(60)/2009

ISSN 1689-6920

25 stycznia 2009 r.



## Aby byli jedno w Twoim ręku

Przywołane powyżej słowa z Księgi Ezechiela stanowią hasło tegorocznego Tygodnia Ekumenicznego, który odbywał się w dniach od 18 do 25 stycznia. Tak się jakoś składa, że na początku roku Kościół skłania swych wiernych do refleksji nad światem, do modlitwy o pokój i jedność. Od wielu lat pierwszy dzień stycznia do zarazem Światowy Dzień Pokoju. W obliczu ciągłych doniesień o wojnach, konfliktach, zatarcach, o prześladowaniu chrześcijan w wielu krajach świata, ale też wobec stałych kłótni i utarczek, towarzyszących nam na co dzień na naszym przysłowiowym własnym podwórku, potrzeba pokoju staje się głównym pragnieniem człowieka. Święto Objawienia

Pańskiego, gdy przypominamy sobie o wytrwałych Mędrcach, którzy „ujrzeli Jego gwiazdę na wschodzie” i przybyli, by pokłonić się nowo narodzonemu królowi to jednocześnie moment, gdy Liturgia bardzo wyraźnie podkreśla fakt, iż Chrystus objawił się tym, którzy Go nie znali, tym, którzy dążyli za Jego światłem. Bo jak powie starzec Symeon biorąc na ręce małego Jezusa przyniesionego do świątyni, oto nadchodzi „Światłość na oświecenie pogan”. W pokoju i w Chrystusowym świetle mamy więc rozpoczynać ten nowy rok, w harmonii i jedności, do czego wzywa idea ekumenizmu i tradycja Tygodnia Ekumenicznego. Gdy jeszcze do tego dodamy hasło trwającego już roku duszpasterskiego „Otoczmy troską życie”, fakt, że na przełomie roku młodzi ludzie znów zgromadzili się na wspólnocie Taizé, tym razem w Brukseli, że od 14 do 18 stycznia w Meksyku odbywało się VI Światowe Spotkanie Rodzin, to widać wyraźnie, że jeśli tylko ktoś chce, ma wiele okazji, by w atmosferze modlitwy, pogłębianej refleksji, harmonii i pokoju wkraczać w nowy rozdział swojego życia.

J.K.



Rogier van der Weyden, Ofiarowanie Jezusa w świątyni;  
prawe skrzydło ołtarza Trzech Króli, ok. 1455

Zaczyna się nowy rok. Postaraj się, żeby to był dobry rok. Daj wyraz swojej sympatii i przychylności wszędzie tam, gdzie przebywasz — w domu, w szkole, w miejscu pracy. Powściągnij złośliwy język, zażegnaj wszelkie spory i usuń wrogość. Spraw, by inni byli szczęśliwi — mąż, żona, dzieci, inni członkowie rodziny i wszyscy, z którymi obcuje — dzięki twoim słowom, czynom i postępowaniu wobec nich. Ich szczęście uczyni bowiem i ciebie szczęśliwym. Nie myśl nigdy tylko o własnym szczęściu. Pomóż stworzyć świat, w którym będziemy się nie tylko tolerować, ale i lubić, świat, w którym znajdzie się miejsce na uśmiech, kwiat, serce, na trochę Nieba — tu na ziemi.

*Phil Bosmans*

# Nasze „Jasełka”!

To było prawdziwe wydarzenie artystyczne! I chociaż pół Zagórza czekało na efekt kilkutygodniowych przygotowań i prób, to z całą odpowiedzialnością mówię: „warto było czekać”. A o czym mowa? O „Jasełkach”, oczywiście! Kilkudziesięciu młodych wykonawców przez niemal dwie godziny skupiało na sobie uwagę całej ogromnej publiczności. Świetny tekst, dobra gra aktorska, trafione stroje i scenografia, przemyślany scenariusz całego spektaklu, słowem... pełny profesjonalizm! Brawo dla księdza katechety, który — jak mu się wydawało — „porwał się z motyką na słońce” i podobno trochę posiwiał, ale odniósł prawdziwy sukces!

I brawo dla młodych aktorów, ich zaangażowania, poświęcenia (godziny prób!), ich prawdziwych zdolności scenicznych i odwagi! — nie jest łatwo występować przed tak szeroką publicznością. A im się naprawdę udało!

Siedziałam sobie gdzieś tam w środku sali i z prawdziwym podziwem oglądałam „zagórskie jasełka”. W duszy trzymałam kciuki za księdza Pawła, żeby zatrzymał w tych dzieciakach zapał do dalszej pracy artystycznej, zapał, który sam w nich rozpałił. Naprawdę warto! A za „Jasełka” bardzo, bardzo Wam dziękuję! i gratuluję

**Ewa B.**



1.

*Pierwszą część spektaklu zdominowała silna grupa pasterzy (fot. 1 i 3), którzy pilnowali owieczek „trzymając straż nocną” i zostali zaskoczeni przez wdzięczny chór aniołów, oznajmujących im o narodzeniu Zbawiciela. Szczególnie dramatyczne wydarzenia rozegrały się w pałacu króla Heroda, gdzie przybyli też Mędrcy ze Wschodu (fot. 4).*

2.

*Wszyscy zaś spotkali się u żłóbka, w którym dary i hołdy cierpliwie przyjmował mały Jezusek (fot. 2, 5), by na końcu pokłonić się pięknie wraz z reżyserem spektaklu zgromadzonej publiczności (fot. 6).  
Zdjęcia 1, 2, 6 — R. Gefert,  
3, 4, 5 — E. Mąka*





3.



4.



5.



6.

## To było piękne!

Czas płynie bardzo szybko. Ciągle jeszcze śpiewamy kolędy, ale Święta Bożego Narodzenia, to już historia. Przeżywamy obecnie okres zwykły w roku liturgicznym. Ja jednak chciałbym jeszcze powrócić w kilku słowach do tego, co było przed Świętami. Jak pisałem w poprzednim numerze „Verbum”, miniony Adwent był wyjątkowo pięknie przeżywany przez dzieci naszej parafii. Mam nadzieję, że nie jestem odosobniony w tym stwierdzeniu. Propozycja redakcji „Małego Gościa” przygotowana pod hasłem „Piszę do Ciebie”, spotkała się bowiem w Zagórzcu z wielkim zainteresowaniem. W codziennych Mszach Świętych roratnich uczestniczyły tłumy dzieci. Niektóre z nich pokonywały spore odległości, aby wędrować ze św. Pawłem przez kolejne dni Adwentu. To było naprawdę piękne świadectwo! I chyba nikt też nie zdoła dziś wyliczyć wszystkich owoców tej adwentowej przygody z Apostołem Narodów.

Na pewno jednak należy podkreślić, że Roraty zostały na nowo odkryte. Większość z tych młodych mieszkańców naszej parafii po raz pierwszy w nich uczestniczyła. Potwierdzały to wyraźnie rozmowy w czasie lekcji religii! Udało się zatem przywrócić ten wyjątkowy nastrój świątyni wypełnionej światłem wielu lampionów. W takiej atmosferze łatwiej było wytłumaczyć sens adwentowego oczekiwania. Kolejną korzyść to odkrycie wielkiego charyzmatu św. Pawła. Spotkania roratnie przygotowane były bowiem w ten sposób, aby dzieci poznały zarówno historię życia Apostoła Narodów, jak również jego naukę. Cieszyły więc wszystkie poprawne odpowiedzi udzielane na liczne, niekiedy bardzo trudne pytania. To świadczyło o tym, że dzieci, a w wielu przypadkach także i ich rodzice lub dziadkowie sięgnęli po Dzieje Apostolskie oraz listy św. Pawła. Jak więc nie cieszyć się z tego, że w wielu naszych domach Apostoł Narodów dzielił się z ich mieszkańcami w czasie Adwentu swoją mądrością i przykładem życia? Ufam, że ta zdobyta wiedza znajdzie również odzwierciedlenie w konkursie szkolnym o św. Pawle, do którego już uczniowie szkoły podstawowej się przygotowują.

Chciałbym zatem bardzo serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy dostrzegli w tej adwentowej propozycji wychowawczą mądrość. Dziękuję rodzicom i dziadkom za to, że pomogli dzieciom w codziennych spotkaniach z Chrystusem w naszej parafialnej świątyni. Dziękuję za trud przybliżania życia i nauczania św. Pawła, a zwłaszcza za obecność na Roratach. Znana łacińska sentencja mówi: „Verba docent, exempla trahunt”, czyli „Słowa uczą, a przykłady pociągają”. Wierzę, że ten przykład skłoni innych do naśladowania.

*Ks. Paweł Drozd*

## 25 stycznia — Święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła

W Roku Świętego Pawła wszystkie wspomnienia i święta z Nim związane nabierają szczególnego charakteru. Tak jest też z przypadającym 25 stycznia świętem Nawrócenia Świętego Pawła, dniem, w którym, patrząc na wzór Apostoła Narodów możemy uświadamiać sobie, jak bardzo potrzebne jest nam wszystkim nawrócenie, zobaczenie na nowo naszego życia, dostrzeżenie Chrystusowego światła.

Na ten właśnie dzień Biskupi polscy skierowali do wiernych list pasterski, w którym podkreślają, że do właściwego przeżycia roku jubileuszowego konieczne jest „pełniejsze poznanie osoby i apostołskiego dzieła św. Pawła oraz podjęcie konkretnych zadań, które pozwolą odpowiedzieć na miłość Boga objawioną w Jezusie Chrystusie z podobną gorliwością, jaka cechowała Apostoła Narodów”. Pisząc o samym nawróceniu, w oparciu o pisma św. Pawła zwracają uwagę, że „nawrócenie jest łaską i zakłada wysiłek nawróconego, by porzucił złe postępowanie i wszedł na drogę prawości (...) ma dwa wymiary: pozytywny i negatywny — odwrócenie się od zła i pozytywny — zwrócenie się ku dobru. Chrześcijanin musi porzucić starego człowieka, a przyoblec się w nowego, na miarę samego Chrystusa.

Innym aspektem życia św. Pawła, na który winniśmy zwrócić uwagę, jest jego gorliwość w głoszeniu Ewangelii — „nawrócenie jest bowiem łaską daną człowiekowi dla innych, dla wspólnoty Kościoła. Kto się nawrócił, powinien dzielić się otrzymanym darem nowego życia”. W liście pasterskim słyszymy zatem wezwanie do częstszego sięgania po Biblię i zagłębiania się, zaśłuchanie w Słowie Bożym, nazywanym przez Ojców Kościoła „sakramentem słyszalnym”, które dzięki temu „stawać się będzie tronem łask i prawdziwym źródłem życia”.

Kolejny wymiar powołania św. Pawła, o którym czytamy w liście, to działalność misyjna. Wzorując się na nim, „każdy uczeń Chrystusa winien być apostołem, dzielącym się z innymi skarbem wiary, która rodzi się z tego, co się słyszy, a najbardziej skutecznym sposobem głoszenia Słowa Bożego jest świadectwo życia, katechizacja i osobiste rozmowy. Biskupi zwrócili się ze szczególnym apelem do rodziców, by zainteresowali się katechizacją swoich dzieci, wszystkich zaś prosili o szczególną modlitwę za misjonarzy, kończąc list słowami: „Wzorem św. Pawła przyznajmy Chrystusowi i Jego słowu pierwszeństwo w naszym życiu osobistym, wspólnotowym i społecznym oraz zaangażujmy się w dzieło głoszenia Ewangelii, abyśmy w godzinie naszej śmierci mogli wyznać za św. Pawłem: »W dobrych zawodach

wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan«”.

Z kolei Ojciec Święty Benedykt XVI na 95 Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy przypadający 18 stycznia 2009 roku wystosował orędzie „Św. Paweł migrant i Apostoł Narodów”. Podkreśla w nim gotowość św. Pawła do dawania świadectwa o Chrystusie w najrozmaitszych miejscach ówczesnego świata: „Prowadzony przez Ducha Świętego, nie szczędząc sił zabiegał o to, aby Ewangelia, będąca »mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka« była głoszona wszystkim, niezależnie od narodowości i kultury. Benedykt XVI podkreśla, że również dzisiaj, w epoce globalizacji, misja Kościoła i każdego ochrzczonego polega na tym, aby wszyscy ludzie pokochali Chrystusa. Obejmuje ona również cały świat migrantów — tak dziś liczny. Wystarczy, że pomyślimy tylko o tych, którzy szukając pracy poza granicami kraju, zostawiają często swoje rodziny i najbliższych i samotnie stawiają czoła życiowym wyzwaniom. Również dzisiaj „trzeba bowiem głosić orędzie zbawienia z takim samym nastawieniem jak Apostoł Narodów”. Ojciec Święty wyraził pragnienie, by Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy stał się dla wszystkich zachętą do tego, by żyć w pełni miłością braterską, nie wyróżniając nikogo ani nie dyskryminując — „Niech nauczanie i przykład św. Pawła, wielkiego i pokornego Apostoła i migranta, ewangelizatora narodów i kultur, pomoże nam zrozumieć, że spełnianie uczynków miłości jest szczytem i syntezą całego życia chrześcijańskiego.

„Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa” — wzywa nas święty Paweł. Święci bowiem nie przemijają, święci pragną naszej świętości.

J.K.

### Modlitwa do Świętego Pawła

Święty Pawle Apostole, który głosiłeś Ewangelię całemu światu, zwróć łaskawe spojrzenie także na nas. Wszystkiego spodziewamy się po twoim orędownictwie u Jezusa Boskiego Mistrza i Maryi Królowej Apostołów. Wzbudź licznych i świętych apostołów. Niech przejdzie przez świat gorący powiew prawdziwej miłości. Spraw, aby wszyscy poznali i uwielbiali Boga i Boskiego Mistrza — Drogę, Prawdę i Życie.

# Otoczmy troską życie

Program duszpasterski trwającego właśnie roku duszpasterskiego skupia się wokół troski o życie duchowe, fizyczne i psychiczne człowieka oraz o życie środowiska naturalnego. Tak jak już wspominaliśmy, będziemy starać się, aby w każdym tegorocznym numerze „Verbum” pojawiły się jakieś refleksje związane z tymi tak ważnymi zagadnieniami. Po przywołanych miesiąc temu słowach naszego Metropolity, w tym miejscu chcieliśmy przybliżyć ogólne założenia i priorytety programu.

W trakcie przeżywania tego roku wierni powinni ponownie odkryć, że życie jest najpiękniejszym darem, powierzonym jego trosce i potrafił się nim zachwycić, wyrażając przy tym szacunek do własnego życia, do życia innych oraz do stworzonego przez Boga świata. Chrystus, który wielokrotnie podkreślał, że przyszedł na świat, by „owce miały życie i by miały je w obfitości”, jest dla nas „drogą, prawdą i życiem”, a dzieło Zbawiciela jest pełnią życia. Człowiek, jako ukoronowanie stworzenia jest zobowiązany, by troszczyć się o wszelkie formy życia, które wyszły z Bożych rąk.

Troska wymaga też uwrażliwienie na te zjawiska, które zagrażają życiu — niszczenie środowiska naturalnego, kryzys małżeństwa i rodziny, spadek liczby urodzeń, różne zamachy na ludzkie życie (terroryzm, wojny, samobójstwa, aborcja, eutanazja), brak odpowiedzialności za życie drugiego człowieka, w tym brak odpowiedzialności kierowców na drogach, słabość psychiki współczesnego człowieka, gry komputerowe przeżyte agresją, stres i brutalność codziennego życia, utrata sensu życia, brak w życiu Boga i wartości. Wobec wszystkich tych zagrożeń chrześcijanin powinien przyjmując zdecydowaną postawę poprzez: ciągle promowanie życia, przeciwstawienie się cywilizacji śmierci, dzielenie się z innymi fascynacją pięknem życia, wspieranie tych, którzy działają na rzecz obrony życia.

W zadaniach tych wspierać może nas Eucharystia, jako szczególne źródło życia.

W kolejnych numerach bardziej szczegółowo zajmiemy się różnymi aspektami programu duszpasterskiego na obecny rok liturgiczny.

J.K.

## VI Światowe spotkanie Rodzin



W dniach od 14 do 18 stycznia bieżącego roku w mieście Meksyk, pod hasłem „rodzina — formatorką dla wartości ludzkich i chrześcijańskich”, odbyło się VI Światowe Spotkanie Rodzin. Delegatem Benedykta XVI był legat papieski Tarcisio Bertone. Spotkaniu towarzyszył Kongres Duszpasterski, zajmujący się m.in. sprawami wartości rodzinnych i wychowawczego powołania rodziny. Do Meksyku przybyły rodziny z całego świata, a także przedstawiciele licznych ruchów i organizacji katolickich działających na rzecz rodziny. 17 stycznia w sanktuarium w Guadalupe odbyło się święto rodzin — nabożeństwo różańcowe, połączone z daniem świadectwa przez rodziny z całego świata. Logo spotkania symbolizuje rodzinę, która rodzi się z miłości, przedstawionej przez trzy serca, oparte na wierze — krzyżu. Krzyż podkreśla też obecność Boga wspierającego rodzinę ludzką.

W roku duszpasterskim, którego hasłem jest „Otoczmy troską życie”, dbałość o życie rodzinne staje się jednym z głównych zadań każdego chrześcijanina.

J.K.

## ISSN

Ci Czytelnicy, którzy uważnie przeglądają naszą gazetkę, zauważyli być może, że przy winiecie na pierwszej stronie pojawił się jakiś dziwny numer. Otóż jest to ISSN — (ang. International Standard Serial Number), czyli Międzynarodowy Znormalizowany Numer Wydawnictwa Ciągłego — ośmiocyfrowy niepowtarzalny identyfikator wydawnictw ciągłych (czyli czasopism) tradycyjnych oraz elektronicznych. Został on opracowany przez organizację ISO w 1971 roku. W Polsce numery ISSN są stosowane od 1977 roku, a przydziela je Narodowy Ośrodek ISSN, podlegający Bibliotece Narodowej.

Książki mają natomiast swój własny system takich numerów — ISBN, czyli Międzynarodowy Znormalizowany Numer Książki (ang. International Standard Book Number) — niepowtarzalny 13-cyfrowy identyfikator książki. System ISBN utworzony został w Wielkiej Brytanii w 1966 roku, a w Polsce używany jest od 1974 roku. Materiały audio-wideo otrzymują zaś numer ISAN.

Po koniec ubiegłego roku wystosowaliśmy Ośrodka ISSN prośbę o przydzielenie takiego numeru, wysyłając jednocześnie do Biblioteki Narodowej komplet wszystkich numerów „Verbum”. Od teraz wszystkie kolejne numery naszej gazetki będą trafiały do zbiorów Biblioteki Narodowej.

J.K.

# „Pod wspólnym niebem”

20 grudnia w Sanockim Domu Kultury odbył się piękny koncert w intencji odbudowy zniszczonej



Zespół Soul, fot. R. Gefert

przez pożar cerkwi prawosławnej w Komańczy. Organizatorami tego przedsięwzięcia, powtórnego dzień później w Krośnie, a w sobotę 24 stycznia w Zagórzu są: Sanocki Dom Kultury, Regionalne Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie oraz Społeczny Komitet Odbudowy Cerkwi w Komańczy. Koncert poprowadził Bogusław Suszczyński, przedstawiciel Stowarzyszenia na Rzecz Odnowy i Współistnienia Kultur „Salasz”, który — witając licznie przybyłych gości — podkreślił znaczenie działań na rzecz ochrony zabytków. Na zapelnionej szczególnie widowni zasiedli przedsta-

wiele duchowieństwa prawosławnego, na czele z Ks. Arcybiskupem Adamem Dubecem, można też było dostrzec znajome twarze ks. dziekana Juliana Felenczaka i ks. proboszcza Jana Antonowycza. Przybyli również księża rzymskokatoliccy, m.in. proboszcz sanockiej fary, ks. dr Andrzej Skiba, a także duchow-

z żywołem. Koncert rozpoczął chór męski działający przy klasztorze Franciszkanów, który wykonał pieśni chorału gregoriańskiego. Zespół „Soul” prowadzony przez p. Monikę Brewczak, w repertuarze gospel kolejny raz dowiódł swego europejskiego poziomu. Następnie wystąpił Zespół Pieśni Karpackiej „Widymo” oraz „Osławianie” z Mokrego, którzy zachwycili publiczność pięknymi strojami i żywiołowym wykonaniem pieśni bożonarodzeniowych. W drugiej części koncertu wysłuchaliśmy jeszcze zespołu dziecięcego „Cantabile” (na scenie zobaczyliśmy również

ni greckokatoliccy. W sali SDK-u nie zabrakło też reprezentantów władz miejskich i samorządowych, przyjechał m.in. pan Burmistrz Zagórza Bogusław Jaworski.

Spotkanie rozpoczął poruszający film amatorski, nakręcony w przeddzień pożaru cerkwi — ostatnie świadectwo kul-



Osławianie, fot. R. Gefert

tutowego dziedzictwa, które kilkanaście godzin później strawił ogień. W s z y s t k i m w y s t ę p o m towarzyszyła zresztą ciekawa p r e z e n t a c j a multimedialna, m.in. wstrząsające obrazy płonącej świątyni i desperackich prób walki

zagórzankę, Karolinę Gefert), Polsko-Ruską Kapelę Zberaną oraz chór diecezjalny „Irmos”. Na zakończenie zabrał głos ks. dziekan Julian Felenczak, przewodniczący Komitetu Odbudowy Cerkwi, który, dziękując za przybycie, złożył wszystkim najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Istotnie, koncert wspaniale wprowadził wszystkich w przedświąteczny nastrój, a licznie przybyła wielowyznaniowa publiczność dowiodła, że idee ekumeniczne nie są obce naszej społeczności. Przy wyjściu wszyscy, którzy czuli taką potrzebę, mogli wesprzeć dzieło odbudowy świątyni.

J.K.

Decyzję o odbudowie cerkwi w Komańczy w jej poprzednim kształcie podjął już następnego dnia po pożarze ks. Arcybiskup Adam Dubec, dzieło to wsparły również władze państwowe i liczne instytucje. W 2007 roku wyremontowano i zakonserwowano ocalałą dzwonnice, ogrodzenie i fundamenty cerkwi, a właściwa odbudowa rozpoczęła się wiosną 2008 roku. Wykonano już ściany i dach oraz trzy kopuły, na kolejne lata planowane jest odtworzenie zakrystii i przedsionka, pokrycie blachą oraz wykonanie ikonostasu.

# Tydzień Ekumeniczny

## — „Aby byli jedno w Twoim ręku”

Tegoroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan wypełniały jak co roku, już od ponad 100 lat, modlitwy ekumeniczne w kościołach różnych wyznań, nabożeństwa, wspólne refleksje i rozmowy. Zgodnie z tradycją hierarchowie poszczególnych Kościołów głosili kazania podczas nabożeństw w świątyniach innych wyznań. Tematy poszczególnych dni dotyczyły postawy chrześcijan wobec różnych zjawisk współczesnego świata. Centralne uroczystości ogólnopolskie odbyły się 22 stycznia w Giżycku, co stanowiło nawiązanie do milenium męczeńskiej śmierci św. Brunona z Kwerfurtu (więcej o św. Brunonie w kolejnych numerach „Verbun”). W materiałach przygotowanych przez Radę Episkopatu Polski ds. Ekumenizmu czytamy m.in., że „jedność wyznawców Chrystusa przyczynia się do odnowienia ludzkości”, działalność ekumeniczna ma bowiem wielki wpływ na działalność misyjną i jednoczenie wszystkich narodów. Fakt, że Tydzień Ekumeniczny w Roku Świętego Pawła kończy się w Święto Nawrócenia Świętego Pawła wyda-

je się symboliczny. To zachęta do naszego nawrócenia, a jednocześnie nadzieja, że nawet przeciwnicy czy wręcz wrogowie Chrystusa mogą stać się jego wyznawcami, szerzącymi prawdę o Bogu w całym świecie. Jak czytamy w dokumentach soborowych „To nawrócenie serca i świętość życia w połączeniu z prywatnymi i publicznymi modlitwami o jedność chrześcijan należy uznać za duszę całego ruchu ekumenicznego”. We wspólnym słowie Polskiej Rady Ekumenicznej i Rady ds. Ekumenizmu KEP padły zaś pełne optymizmu stwierdzenia: „Jesteśmy przekonani, że rozpoczęte trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa stworzy możliwości przezwyciężenia podziałów, by Ewangelia mogła być jeszcze skuteczniej zwiastowana i urzeczywistniana w życiu jednostek i całego Kościoła w naszym kraju”.

Warto dodać jeszcze, że w przeddzień Tygodnia Ekumenicznego, 17 stycznia obchodzony jest w Polsce Dzień Judaizmu, którego hasło w tym roku brzmi „Łuk twój kładę na obłoki, aby był znakiem Przymierza między Mną a ziemią”.

Natomiast 26 stycznia przypada IX Dzień Islamu pod hasłem „Wspólnie na rzecz godności małżeństwa i rodziny”. Zaplanowano dyskusje panelowe, modlitwy i agapę.

Również w naszej społeczności nie brakuje ekumenicznych działań i tych bardziej oficjalnych i tych codziennych. Niedawno pisaliśmy o festiwalu „Jeden Bóg wiele kultur” i konferencji ekumenicznej, która odbyła się w Myczkowcach. W ubiegły poniedziałek byliśmy zaproszeni na uroczystości Święta Jordanu przez wiernych Kościoła prawosławnego, telewizja transmitowała uroczystości z Przemyśla — nabożeństwa z udziałem ks. Arcybiskupa Józefa Michalika i ks. Biskupa Piotra Martyniuka, a w niedzielę 25 stycznia w kościele Franciszkanów w Sanoku odbędzie się Spotkanie Ekumeniczne. Obecność zapowiedzieli przedstawiciele wspólnot: Kościołów Rzymskokatolickiego, Greckokatolickiego, Prawosławnego i Polskokatolickiego oraz Adwentysty Dnia Siódmego.

J.K.

### W 2009 roku Spotkanie Młodych w Poznaniu

Podczas Spotkania Młodych, które odbyło się pod koniec 2008 roku w Brukseli, podane zostało miejsce wybrane przez wspólnotę Taizé na przyszły rok — okazało się, że jest to Poznań. Warto też dodać, że jeszcze wcześniej (1 — 3 maja), też dość blisko, bo w Wilnie, odbędzie się spotkanie Taizé w ramach Pielgrzymki Ufności przez Ziemię. Wspólna modlitwa, spotkania, dyskusje w atmosferze jedności, harmonii i ekumenizmu to okazja na wyznaczenie nowych dróg swego życia.

J.K.

### Kolędnicy z Futomy

18 stycznia Mszę Świętą o godz. 12.30 w Zasławiu odprawił ks. Jan Czaja, proboszcz z Futomy. Liturgię wzbogaciła zaś swoim śpiewem Kapela ludowa z tejże miejscowości, laureatka wielu przeglądów i konkursów powiatowych, wojewódzkich i ogólnopolskich, znana w kraju i poza jego granicami. Po zakończonym naborze kapela wystąpiła z koncertem kolęd i pastorałek. Występ artystów został nagrodzony dużymi brawami.

A.P.



# Najsłynniejsza kolęda

24 grudnia 2008 roku minęło 190 lat od chwili, gdy na Pasterce w kościele w austriackiej miejscowości Oberndorff po Salzburgiem wykonano po raz pierwszy kolędę „Cicha noc” — czy jak raczej należałoby napisać „Stille nacht” — bo oczywiście oryginał tej bożonarodzeniowej pieśni był w języku niemieckim. Tekst, pierwotnie jako wiersz, powstał dwa lata wcześniej, a jego autorem był wikary Joseph Mohr. Nieco później muzykę skomponował Xavier Gruber. Według tradycji „zmusiła” go do tego awaria organów. Wówczas to, na prośbę wikariego Mohra stworzył melodię do napisanego przez duchownego wiersza i nową kolędę można było przedstawić parafianom podczas Świąt — śpiewali obaj twórcy wraz z chórem dziecięcym, a wikary grał też na gitarze. Potem zaś rozpoczęła się kariera „Bożonarodzeniowej pieśni” — jak ją początkowo nazwano. Już wkrótce stała się popularna w okolicy, spodobała się także Karlowi Mauracherowi, który przyjechał naprawiać organy, w 1822 roku usłyszał ją cesarz Franciszek I i jednocześnie jego gość — car Aleksander I — czy nie wyjątkowy i szczęśliwy przypadek? W 1832 roku grano ją już na koncercie w Lipsku a siedem lat później w Nowym Jorku, a w latach 50. XIX wieku pieśnią zainteresowała się królewska kapela dworska w Berlinie i niedługo kolęda stała się też ulubionym utworem króla Wilhelma IV.

Pochód kolędy przez świat był zaiste imponujący. Przetłumaczono ją na ponad 300 języków i dialektów, wersja polska powstała w 1930 roku, a jej autorem był Piotr Maszyński. Wykonywali ją i wykonują wybitni śpiewacy i piosenkarze, grana jest niemal zawsze na bożonarodzeniowych koncertach pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. Dzięki „Cichej nocy” sławę zyskał też mały Oberndorff — w miejscu, gdzie stał stary kościół w 1937 roku postawiono kaplicę i nazwano ją właśnie „Cicha noc”. Chętnie, zwłaszcza w okresie Świąt, odwiedzają ją turyści.

Prostota, a zarazem piękno słów i melodii sprawiają, że okazuje się ona odpowiednia do każdej kultury. Śpiewają ją katolicy, protestanci, prawosławni, w ten sam sposób wyrażając radość z Narodzenia Zbawiciela i oddając cześć Bogu i Jego Rodzicielce. Można więc powiedzieć, że kolęda ta stała się jakby pieśnią ekumenizmu.

Jako ciekawostkę publikujemy poniżej pierwsze zwrotki „Cichej nocy” w kilku językach (w oryginalnym zwrotek było sześć, dziś najczęściej śpiewa się trzy — pierwszą, drugą i szóstą).

## Tekst kolędy *Cicha noc* w różnych językach (pierwsza zwrotka)

### Język polski

Cicha noc, święta noc,  
Radość niesie ludziom wszem,  
A u źłóbka Panna Święta  
Czuwa sama, uśmiechnięta,  
Nad Dzieciątka snem,  
Nad Dzieciątka snem.

### Język niemiecki

Stille Nacht! Heil'ge Nacht!  
Alles schläft; einsam wacht  
Nur das traute hoch heilige Paar.  
Holder Knab' im lockigen Haar,  
Schlafe in himmlischer Ruh!  
Schlafe in himmlischer Ruh!

### Język angielski

Silent night Holy night  
All is calm all is bright  
'Round yon virgin Mother and Child  
Holy infant so tender and mild  
Sleep in heavenly peace  
Sleep in heavenly peace

### Język polski, wersja protestancka

Cicha noc! W górze skrzy  
Mnóstwo gwiazd, wszystko śpi;  
Lecz z ócz Marii odszedł dziś sen:  
W świętej ciszy Wiecznego to Syn  
Leży na łonie jej!  
Leży na łonie jej!

### Język francuski

Ô nuit de paix, Sainte nuit  
Dans le ciel L'astre luit  
Dans les champs tout repose en paix  
Mais soudain dans l'air pur et frais  
Le brillant coeur des anges  
Aux bergers apparaît

### Język hiszpański

Noche de paz, noche de amor,  
Todo duerme en derredor.  
Entre sus astros que esparcen su luz  
Bella anunciando al niño Jesús  
Brilla la estrella de paz  
Brilla la estrella de paz



**Język włoski**

Astro del ciel, Pargol divin,  
 mite Agnello Redentor!  
 Tu che i Vati da lungi sognar,  
 Tu che angeliche voci nunziar,  
 luce dona alle genti  
 pace infondi nei cuor!  
 luce dona alle genti,  
 pace infondi nei cuor!

**Język rosyjski**

Тихая ночь, дивная ночь!  
 Дремлет все, лишь не спит  
 В благоговенье святая чета;  
 Чудным Младенцем полны их сердца,  
 Радость в душе их горит.  
 Радость в душе их горит.

**Gwara kaszubska**

Cëchò noc, swiëtëchnò noc.  
 Wszëtëcë spią, dwoje żdzą.  
 Józef z Nôswiątszą Mariją zdrzą,  
 Jezuska oczka w kumku jak spią.  
 Spijże w ubëtku spij.  
 spijże w ubëtku spij.

**Język grecki  
(transkrypcja)**

Agia nichta mas prosmeni,  
 Sti mikri tin eklisia,  
 Apo olous ine girismeni,  
 Ke me agapi ine thosmeni,  
 As yiortasoume ksana,  
 Thoksa osana.

**Łacina**

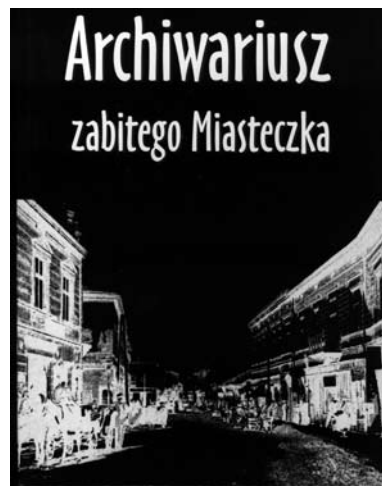
Silens Nox, sacra nox,  
 Omne est lux, omne est pax,  
 Circum matrum et puerum,  
 Infans sacer, O beate,  
 Dormi in pace quieta.

**Język portugalski**

Noite feliz, noite feliz!  
 O Senhor, Deus de Amor,  
 Pobrezinho, nasceu em Belém  
 Eis na lapa Jesus, nosso Bem  
 Dorme em paz, ó Jesus!  
 Dorme em paz, ó Jesus!

**Archiwariusz zabitego miasteczka**

W przedświątecznym nastroju, w Galerii BWA w Sanoku, przy pięknie przystrojonym i oświetlonym rynku 19 grudnia odbyła się promocja książki *Archiwariusz zabitego miasteczka* poświęconej Kalmanowi Segalowi, a przygotowanej pod redakcją Tomasza Chomiszczaka i wydanej przez Oficynę Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku. Książka jest zbiorem referatów wygłoszonych na konferencji dotyczącej Segala, która odbyła się w październiku 2007 roku, a także innych bogatych materiałów, dotyczących tego wywodzącego się z Sanoka pisarza żydowskiego pochodzenia. Kalman Segal urodził się w 1917 roku w Sanoku, zmarł w 1980 roku w Jerozolimie, pisał po polsku i w jidysz. Do jego najbardziej znanych dzieł należą *Opowiadania z zabitego miasteczka*. Twórczość i biografia



Segala budziły przez lata wiele kontrowersji. Być może dziś, w epoce jednoczącej się Europy, w atmosferze dążenia do pokoju, przywracania wspomnień, działań na rzecz ocalenia tradycji i wspólnej przeszłości, warto przypomnieć sobie tego pisarza, który starał się przechować w tekście obraz zgładzonego świata swojego dzieciństwa. I nawet jeśli ten obraz nie będzie nam odpowiadał, to może dzięki niemu sięgniemy do własnych korzeni, do losów naszych przodków. W wierszu powstałym rok przed śmiercią, w Jerozolimie Segal pisał:

Znów ujrzałem mój stary dom  
 porośnięty dzikim winem  
 W blasku słońca

We wszystkich oknach szyby są całe  
 Na dachu nienaruszone dachówki  
 kwitną żółte i czerwone róże  
 gruchają gdzieś na dachu moje gołębie  
 Moje gołębie na dachu

Ale dom jest zamknięty  
 (...)  
 Jeszcze tylko zielona łąka milczy kminkiem  
 A ogród — jaśminem  
 Wzrok mój z uporem przebija niebo  
 Mam odejść?

Dokąd?  
 (tłum. z jidysz Magdalena Ruta)

Czasem warto zadumać się nad istotą naszej egzystencji...

J.K.

# Bal z myszką, bal z łezką, bal za mgłą...

Wyjątkowo długi w tym roku karnawał zainspirował mnie do napisania kilku zdań o tym zjawisku. Wydaje się to aktualne zwłaszcza teraz, gdy powraca moda na odkrywanie świata naszych dziadków i pradziadków, odnajdywanie sensu nie zawsze zrozumiałych obrzędów, wędrowanie po zapomnianym, a jakże wspaniałym świecie naszych przodków.

Karnawał przywędrował do nas wraz z królową Boną i jej dworem. Ciągnie się od Nowego Roku do Środy Popielcowej. Nazwa pochodzi z języka włoskiego — „carne vale”, czyli rozstanie z mięsem. W Polsce przetłumaczono to wyrażenie na „mięso-pust”, określając tak ostatnie dni karnawału. Okres ten ma swoje odpowiedniki w każdej niemal kulturze (do najśłynniejszych należy karnawał w Wenecji czy w Rio de Janeiro). Jest wyrazem skłonności człowieka do zabawy, radości, odrywania się od spraw codziennych, a nawet potrzeby bycia przez chwilę zupełnie kimś innym, kryjąc twarz pod tajemniczą maską.

Karnawał to u nas od dawna okres wszelakich uczt, balów, maskarad, kuligów, a także swatów, zaręczyn i ożenków. Zygmunt Gloger w *Encyklopedii Staropolskiej* podaje, że jeden z ambasadorów Solimana II po powrocie do Stambułu z placówki w Polsce, opowiadał, że w pewnej porze roku chrześcijanie dostają wariacji i dopiero jakiś proch sypany im potem w kościołach na głowy leczy takową. Szczyt karnawałowych ceremoniałów przypada na wiek XIX. Bawiono się więc na balach proszonych, składkowych, panieńskich, kawalerskich, dobroczynnych, zabawach określonych sfer i grup zawodowych. Karnawał 1873 roku przyniósł np. Krakowowi następujące bale publiczne: „na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów UJ”, „na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców”, „na korzyść ubogiej młodzieży Instytutu Technicznego”, „na dochód straży ogniowej” itp. Mieszczanka krakowska Aniela Lonis zanotowała w swoim pamiętniku, że podczas dwóch karnawałowych miesięcy była 26 razy na różnego rodzaju przyjęciach i zabawach, nie licząc wieczorków towarzyskich we własnym domu. Bawiono się we wspaniałych salach, gdzie szczególnie atmosfere

re tworzyły: muzyka, girlandy kwiatów, światła odbijające się w lustrach, wystawne toalety dam i fraki panów, mieszające się ze strojami narodowymi. Nad wszystkim zaś panował, powiewając wstążkami wodziorej. Pod koniec XIX wieku niezwykle modne stały się bale kostiumowe, czyli maskarady. Przebierano się w stroje staropolskie, krakowskie, szkockie, hiszpańskie. Czasami przebierano się też na przykład za



Juliusz Kossak, Bal kostiumowo-historyczny w Sukiennicach 1 marca 1881 roku z okazji pożegnania prezydenta miasta Krakowa Mikołaja Zyblikiewicza obejmującego godność marszałka krajowego, 1882, repr. za: Juliusz Kossak, *Kolekcja Muzeum Narodowego w Krakowie*, Wyd. BOSZ, Olszanica 2005

postacie z jakiejś modnej powieści.

Oprócz balów często urządzano bardziej improwizowane wieczorki taneczne, niewymagające tak wielu przygotowań ani tak wspaniałych strojów. Obywano się wtedy bez orkiestry i sali balowej. Ktoś dobrze grający siadał przy fortepianie, zwijano dywan w salonie i sala taneczna była gotowa.

Inną formą karnawałowej zabawy były kuligi. Od dworu do dworu pędził po puszystym śniegu korowód świetnych sań, zaprzężonych w pięknie przystrojone konie. Uprząże często przyozdabiano drogimi kamieniami, które w zimowym słońcu grały feerią barw. Szory nabijano mosiężnymi guzami, a przytwierdzone do nich dzwonki dawały z daleka znać, że kulig jedzie. Hucznie i strojno zajeżdżano do sąsiada, a wypiszy u niego, zjadłszy co było, zabierano gospodarza i jego rodzinę, by pędzić do następnego dworu. Na oddzielnych saniach jechała kapela. Kulig kończył się we dworze, od którego się rozpoczął. Upajano się nie tylko zabawą, ale samą sanna, która stanowiła jedną z ulu-

bionych atrakcji karnawału, szczególnie jego ostatniego tygodnia. A tak o kuligu pisała Zofia Kossak-Szczucka w *Roku polskim*: „Konie buchające parą, fantastycznie przystrojone w pióropusze, siatki spływające z zadów aż do sań. Sanie złocone, rzeźbione, sanie w kształcie łabędzia, sanie w kształcie orła, brzęczące janczarami uprząży, pełne rozśpiewanych par, wlokące barwiste opony przez zasy śniegowe. Na pierwszy saniach kapela: bębny, skrzypce, basy. Księżyc w pełni, ostre szafirowe cienie na oślepiającej biele. Choć jasno jak w dzień, przodem pędzą konni z kagańcami. Krwawy odbłask różowi śnieg. Na twarzach jadących maski, pod narzuconymi futrami dziwaczne pstre stroje. Kulig! Kulig! Kraj biały, cichy, chaty uśpione, podobne śnieżnym pagórkom, zdają się nie wiedzieć nic o obcym zjawisku, co niby gomon\* przelatuje mostki, strąca w pędzie okiść z drzew. W pobliskim dworze ujadają psy. Stróż nocny wali łagą w okiennice: — Wstawajta! Maszkary jadą! Już skręcili na groble! Więc światła w oknach, szum i ruch jak w ulu. Jejmość, jejmościanki stroją się na gwałt drżącymi z pośpiechu rękoma. Jakże tak? Nie dawasz znać? A nie godzi się... Kucharz nieci ogień w kuchni, pacholek czyni toż samo w sieni na wielkim kominie. Służba lata jak szalona. Pan domu już się przyodziął i stoi na ganku, gładząc wąsa z satysfakcją. Muzyka z dala wydaje się nikła niby brzęczenie komara, wpędce rośnie, aż zagrzmie tuż, tuż... Już są! Zatłoczony dziedziniec. Konie parszają, Krzyki, śmiechy. Nie rozpoznasz, kto zacz pod maską. Kulig! kulig! (...)

Wywrócili dom do góry nogami, wypili, zjedli, czym chata bogata, zostawiając próżne spiżarnie i piwnice. Potanńczyli, jeśli w izbach mało miejsca, na majdanie. Konie pokarmione z ręki znów stoją przed gankiem,



Przygotowywanie kwiatów do dekoracji sali balowej, początek lat 30. XX wieku

nim słońce wjeździe, trzeba odwiedzić jeszcze parę dworów. Bogatszy o sanie miejscowe, orszak wyjeżdża z opłotków, by zaraz popędzić w cwał. Kulig! kulig! Ochota rozsada serca”.

W Zagórzcu też kiedyś lubiano się bawić, utrzymywano żywe kontakty towarzyskie. Na zagórskie bale karnawałowe zjeżdżali goście z pobliskich okolic. Od listopada przygotowywano się do karnawału, robio-



Ostatni bal maskowy w Zagórzcu — lata 50. XX wieku.  
Po prawej stronie wodzirej — p. Kazimierz Brzostowski

no kotylicy, kwiaty do przystrojenia sali.

Bale odbywały się najczęściej w budynku „Sokoła” i świetlicy KPW. Największą popularnością cieszyła się „maskówka”, urządzana zwykle w okolicach 2 lutego. Dbano o piękny wystrój sali i pomysłowe przebrania. O północy wybierano królową balu, a głosowano, kupując losy loterii charytatywnej. Bufet był tani i dobrze zaopatrzone, przygotowane przez organizatorów. Panie piekły ciasta, robiły kanapki, gorące dania — głównie bigos i flaczki. Panowie odpowiedzialni byli za napoje. Ostatnią zabawą karnawałową była tzw. śledziówka, organizowana we wtorek przed Środą Popielcową i trwająca tylko do 24.00, zakończona podaniem śledzia na znak rozpoczynającego się Postu.

Bale te szalenie jednoczyły zagórską społeczność. Wspólne prace przy przygotowaniach, potem wspólna zabawa sprawiały, że mieszkańcy wzajemnie się poznawali, solidaryzowali, co procentowało również po zakończeniu karnawałowych rozrywek.

Pozostaje na zakończenie tylko westchnąć: „Gdzież są bale z tamtych lat...”

T.K.

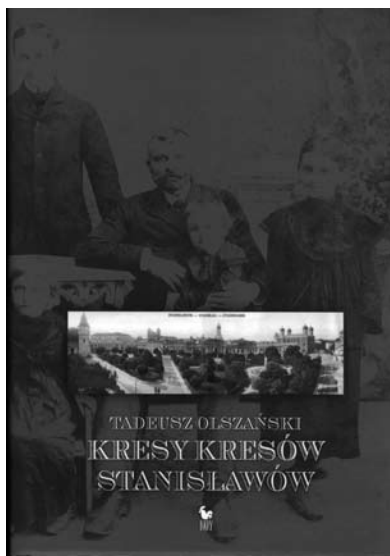
\* Gomon — dawniej: 1. wrzawa, hałas; awantura; 2. bajeczny, hałaśliwy pochod zwierząt, roślin, kamieni.

# Kącik ciekawej książki

*Tadeusz Olszański, Kresy Kresów. Stanisławów, Warszawa 2008, Wydawnictwo ISKRY*

Tadeusz Olszański (ur. w 1929 roku w Stanisławowie) to wybitny polski dziennikarz, publicysta i tłumacz. Przygotował około 40 przekładów z literatury węgierskiej, m.in. znanej chyba wszystkim powieści Ferencza Molnára *Chłopcy z Placu Broni*. Przez kilka lat był też dyrektorem Ośrodka Kultury Polskiej w Budapeszcie. Jest laureatem wielu krajowych i zagranicznych nagród i wyróżnień. Jako dziennikarz sportowy wielokrotnie relacjonował Igrzyska Olimpijskie.

W najnowszej publikacji prowadzi nas do miasta sweego dzieciństwa — Stanisławowa, trzeciego po Krakowie i Lwowie ośrodka w Galicji. Stanisławów



(dziś Iwanofrankowsk) założyli w XVII wieku Potoccy, czyniąc zeń stolicę Podkarpacia i Pokucia.

Wędrujemy więc z autorem ulicami tego miasta, poznajemy świat, w którym w przyjaźni żyli obok siebie Polacy, Rusini, Żydzi, Ormianie, Węgrzy i Huculi. Autor wspomina beztrudne dzieciństwo, szkołę, wyjazdy na letnisko do Jaremcza i Dory, huculskich przyjaciół, kąpiele w Prucie i wycieczki w góry. Poznajemy też tragiczne losy Polaków w czasie drugiej wojny światowej, wywózki na Sybir, zagładę ludności polskiej i żydowskiej, dokonywaną najpierw przez NKWD, a potem przez Gestapo i bandy UPA. Historię Tadeusza Olszańskiego, jego najbliższej rodziny i przyjaciół czyta się jak sensacyjną powieść.

**T.K.**

Tak się złożyło, że właśnie ten otaczający nasz elegancki pensjonat zupełnie inny świat huculski szalenie mnie wchłonął. Stało się tak, bo w pensjonacie pani Bonczarskiej nie miałem rówieśników, do Hickiewiczów nie zawsze chciało się nam chodzić, a pod pensjonatem kręciło się trzech chłopaków w moim wieku: Ilia, Michałko i Wasylko, synowie miejscowych Huculów, którzy zaopatrywali pensjonat w mleko i sery, jaja, grzyby, jagody, maliny i poziomki. Przychodzili rano z bańkami, koszykami i kobiałkami, dostawali od pani Aliny śniadanie i przesiadywali na schodach tarasu. Chodzili na bosaka, w długich portkach, w białych koszulach z długimi rękawami i w półkożuszkach. Pokazywałem im swoje zabawki, a oni wyciągali zza pasków fujarki i grali kołomyjkę. Paniczyk ze Stanisławowa w krótkich spodenkach, białych skarpetkach i sandałkach oraz trzech bosych Huculów! A jednak z miejsca się polubiliśmy i niemal codziennie przed południem razem chodziliśmy do lasu i na połoniny, bez których „dla Hucula nie masz życia”. To oni pokazali mi sadzawki z czarnymi jaszczurkami, salamandrami i ogromnymi ropuchami, jakich nigdy potem w życiu nie widziałem. Oni nauczyli mnie odróżniać borówki i jagody od wilczych jagód, grzyby jadalne od trujących, padalce i zaskrońce od niebezpiecznych, zygzakowatych żmij. (...)

Razem też chodziliśmy wykąpać się w Prucie, oczywiście pod opieką mamy, bo wartki prąd był bardzo niebezpieczny. Tu też różniliśmy się od siebie. Ja wkładałem kąpielówki, a oni rozbierali się do naga i tylko przewiązywali biodra wyciągniętym z kieszeni spodni sznurkiem, żeby było za co złapać, gdyby porwał ich prąd lub zaczęli się topić. To ostatnie jednak na odcinku Prutu w Dorze nikomu nie groziło, gdyż rzeka była tu płytka, ale za to bardzo rwąca. Przede wszystkim trzeba było uważać, aby nie potłuc się o kamienie. Chwytałyśmy się więc za wystające z rzeki głazy lub zwisające nad brzegiem gałęzie wikliny i prąd utrzymywał nas na wodzie. Aby zanurzyć się po szyję lub popłynąć, trzeba było jechać aż pod wodospad w Jaremczu. Prut spadał tu ze skalnego progu wysokości ponad 20 metrów olbrzymią strugą. Pod uskokiem skały znajdowała się wyrzeźbiona przez spadającą rzekę głęboka i spokojna toń.

Do tej spokojnej toni z wysokiej skały skakali młodzi ludzie, nie tylko przyjezdni, ale również tutejsi Huculi. Te skoki były bardzo niebezpieczne i za każdym razem, kiedy skoczek wyłaniał się z wody, witano go oklaskami. Wodospad w Jaremczu od grzmotu wody nazywano Hukiem, ale często też polską Niagarą.

*Fragmenty książki*

# Stanisław Zych

Kontynuując cykl artykułów o ludziach, którzy szczególnie związani byli ze swoją rodzinną miejscowością — Zagórzem, chcielibyśmy przypomnieć sylwetkę mgr Stanisława Zycha, urodzonego w Zagórzcu w 1925 roku. Jego ojciec — Cyryl Zych był pracownikiem PKP, zaś matka Franciszka zajmowała się gospodarstwem i wychowaniem trójki dzieci. Stanisław ukończył zagórką szkołę podstawową; wybuch drugiej wojny światowej przerwał na jakiś czas jego dalszą edukację. Od lipca 1940 roku, jak wielu rówieśników, podjął walkę z okupantem, początkowo w szeregach POZ, później zaś, po scaleniu jednostek, w AK OP-23, w młodzieżowym plutonie pod dowództwem Zbigniewa Zakrzewskiego. Po zaprzysiężeniu, posługując się pseudonimem „Kos”, spełniał różne zadania konspiracyjne i dywersyjne, takie jak transport i kolportaż prasy, rozrzucanie ulotek, niszczenie sieci elektrycznej i telefonicznej, odwracanie i likwidowanie znaków drogowych, wsypywanie piasku do mażnic wagonów. Warto w tym miejscu wspomnieć, że brat Stanisława Zycha, Edward, zginął na morzu u brzegów Malty, jako marynarz ORP „Kujawiak”, siostra Maria przebywała w obozie w Płaszowie, a ciotka, również Maria, zginęła w obozie w Oświęcimiu. Stanisław pracował w zakładzie masarskim, a od 1942 roku jako robotnik w Oddziale Drogowym PKP w Zagórzcu. Był osobą niezwykle towarzyską, świetnym organizatorem. Obdarzony talentem aktorskim zaraz po wyzwoleniu współtworzył w Zagórzcu zespół teatralny, w którym



*Stanisław Zych w jednym z amatorskich przedstawień teatralnych w sztuce Ułan i młynarka w 1948 roku, w roli młynarczyka (w środku)*

sam z sukcesami występował.

Po zakończeniu wojny ukończył liceum ogólnokształcące w Sanoku i podjął studia w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie, gdzie uzyskał tytuł magistra ekonomii. Całe swoje życie zawodowe poświęcił pracy z młodzieżą. Początkowo był zatrudniony w Technikum

Energetycznym, a potem przez 24 lata pełnił funkcję dyrektora Technikum Poligraficzno-Księgarskiego i Zespołu Szkół Poligraficznych w Krakowie. Otrzymał wiele odznaczeń, wyróżnień i nagród, wśród nich Krzyż Armii Krajowej i Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Był też zapalonym społecznikiem, współor-



*Dyrektor Stanisław Zych w swoim gabinecie*

ganizował Zjazd Zagórzaków, działał w Związku Akademickim Młodzieży Polskiej, był przewodniczącym Samorządu Domu Akademickiego Pigoniówki.

Do Zagórzca przyjeżdżał często. Zawsze uśmiechnięty, otwarty, serdeczny, bardzo lubiany przez młodzież. Chętnie służył radą i pomocą wszystkim, którzy podejmowali naukę w Krakowie. W trudnych czasach PRL-u pomagał zagórką szkole na miarę swych możliwości, wzbogacając księgozbiór biblioteki szkolnej, drukując potrzebne szkole dyplomy i podobne materiały, uzupełniając pomoce naukowe. Pomagał też w organizacji wycieczek do Krakowa, zapewniając bezpłatne noclegi, rezerwując bilety do teatru. Na chętnych uczniów zagórką szkoły czekały (oczywiście po zdaniu egzaminów) miejsca w Zespole Szkół Poligraficznych. Po przejściu na emeryturę chętnie odwiedzał rodzinne strony. Zmarł 12 czerwca 1993 roku. Na zagórski cmentarz odprowadzali Go nie tylko krewni i znajomi, ale też licznie zgromadzona młodzież i Grono Pedagogiczne krakowskiej szkoły.

**T.K.**



Obraz naszego Dyrektora w oczach ucznia Widora, bardzo udana sympatyczna karykatura zamieszczona w okolicznościowym wydawnictwie przygotowanym z okazji jubileuszu 24 lat dyrektorowania w Zespole Szkół Poligraficznych

# Rzymskokatolicka społeczność Wielopola w XVIII i XIX wieku

W ślad za artykułem *Katolicka społeczność zagórskiej parafii przed 200 laty*, postaramy się przybliżyć Czytelnikom wielopolską społeczność. Należy zaznaczyć, że odwrotnie jak dzisiaj, społeczność rzymskokatolicka Wielopola stanowiła wtedy mniejszość.

Nazwa miejscowości ma brzmienie polskie, podobnie jak Płowce, Niebieszczany, Poraż, Radoszyce i Raczkowa. Na podstawie dokumentacji kościelnej można wymienić rodziny rzymskokatolickie Wielopola, których potomkowie już tu nie mieszkają. Najczęściej pojawiają się: Dudkowie, Porębscy, Ogarkowie, Plebańscy, Kędzierscy, Balowscy, Niemczykowie, Kubiakowie, Popowicze. Pewną grupę stanowiły rodziny mieszane, w których, zgodnie z tradycją, synowie dziedziczyli wyznanie po ojcu, a córki po matce\*. Rodziny rzymskokatolickie podkreślały jednocześnie swoją polskość przez nadawanie imion dzieciom. Do najczęstszych należały: Maciej, Marcin, Jan, Wawrzyniec, Wojciech, Mateusz, Anna, Agnieszka, Justyna, Apolonia, Regina, Teresa, Marianna, Agata i Tekla. Podobnie czynili grekokatolicy, nadając imiona popularne w Kościele wschodnim, takie jak: Wasyl, Katarzyna, Teodor, Anastazja itp.

Oprócz wymienionych tu rodzin włościańskich, należy jeszcze wspomnieć o pracownikach dworu w Wielopolu, na czele z rodziną rządzący\*\*. Osoby wyznania rzymskokatolickiego przeważały w służbie dworskiej, w której skład

wchodzili: kucharze, pokojówki, ochmistrzyni, bona itp. Odwrotna sytuacja panowała wśród służby folwarcznej.

Początkowo Wielopole, podobnie jak Zagórz, Tarnawa i Olchowa, należało do parafii poraskiej. Ten stan rzeczy trwał do początków wieku XVIII, kiedy to właściciele tych miejscowości, Ossolińscy, ufundowali klasztor i kościół w Zagórzcu i sprowadzili karmelitów. Powstanie nowego ośrodka religijnego zwiększyła pobożność rzymskokatolickich mieszkańców Zagórzca i Wielopola. Do klasztornej świątyni przez 100 lat wierni udawali się z prośbą o posługi religijne: chrzty, śluby i pochówki. Wielu mieszkańców Wielopola, jak wskazują dokumenty, brało udział w tworzeniu oprawy uroczystości kościelnych, np. śpiewając w chórze działającym przy klasztorze. W wyniku zniszczenia konwentu w 1772 roku podczas oblężenia przez rosyjskich żołnierzy oraz w efekcie pierwszego rozbioru Polski, ranga religijna klasztoru uległa osłabieniu. W ślad za tym szły prześladowania wspólnot zakonnych ze strony zaborcy. Sytuację ratowała nowo powstała w Zagórzcu parafia rzymskokatolicka, powołana w 1750 roku przez biskupa Józefa Sierakowskiego, który zresztą swoją bezkompromisową postawę wobec Austriaków przeplacił kilkuletnim internowaniem w Dunajowie.

Ostatnim udokumentowanym związkiem mieszkańców Wielopola z klasztorem — odnotowanym w dokumentach kościelnych — jest

chrzest Katarzyny Jawczak, córki małżeństwa mieszanego Teodora Jawczaka i jego żony Zofii z domu Golarz. Miało to miejsce rankiem 26 listopada 1822 roku. Tego samego dnia, po południu doszło do pożaru Karmelu. Dziesięć lat później klasztor został zlikwidowany przez władze austriackie. Decyzja ta była wstrząsem dla miejscowej społeczności. Pamięć o gorliwości religijnej karmelitów i o samym klasztorze przetrwała przez siedem pokoleń. To ona wyzwoliła wielki entuzjazm w latach 1957–1961, podczas próby odbudowy Karmelu. Niestety, po kilku latach władze, tym razem niestety polskie, nie zaborcze, stordowały tę inicjatywę i eksmitowały zakonników.

Po 1831 roku pełną opiekę religijną nad wspomnianą wspólnotą przejęła parafia w Zagórzcu. Wspólnie z łacinnikami z Zagórzca i Zasławia, wierni skupili się przy świątyni, noszącej to samo wezwanie co zniszczony kościół klasztorny. By zakończyć ten klasztorny wątek, warto wspomnieć, że opisana wyżej wspólnota rzymskokatolicka z Wielopola wydała dwu księży: ks. prałata Antoniego Porębskiego i ks. Mieczysława Porębskiego. Pierwszy z nich był świadomy faktu, że jego prababka Anna, jako matka chrzestna, uczestniczyła w ostatniej Mszy Świętej przed pożarem Karmelu 26 listopada 1822 roku. Historia zatoczyła koło, bo 137 lat później ks. Antoni dokonał powtórnego pochówku doczesnych szczątków karmeli-

►►► 15

tów bosych, w związku z remontem i próbą odbudowy Karmelu w latach 1957–1961.

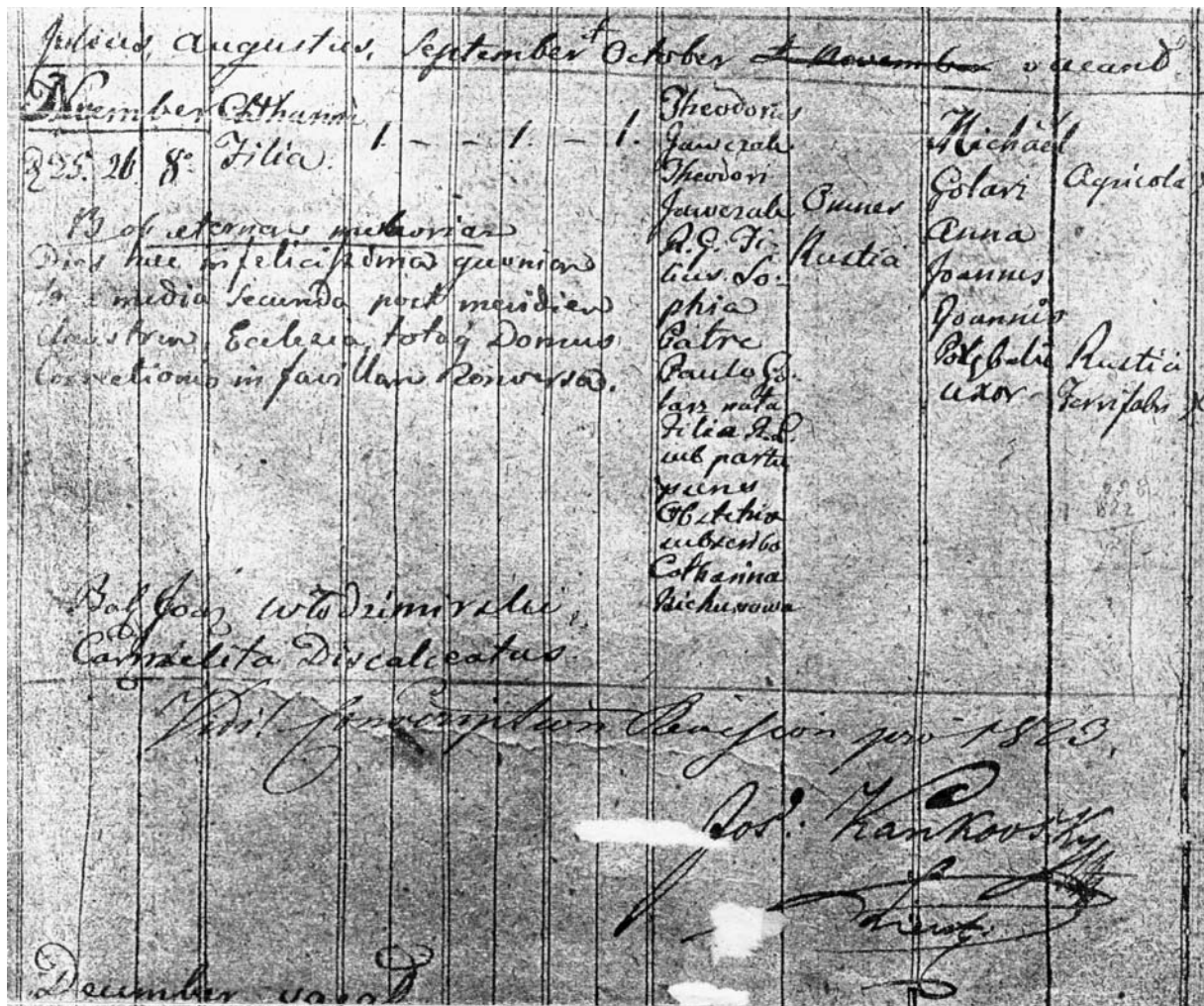
Wróćmy do losów łacińskiej wspólnoty Wielopola. W pierwszym półwieczu XIX stulecia doświadczyła ona, tak jak cała parafia, dramatycznych wydarzeń związanych z rabacją i Wiosną Ludów. Towarzyszyły im klęski żywiołowe i epidemie, których pokłosiem była wielka śmiertelność. Dotyczy to lat czterdziestych, o czym informują księgi parafialne. Typowa „bieda galicyjska” była udziałem tej wspólnoty, czego nie zmieniło uwłaszczenie w 1848 roku. Spowodowało natomiast zubożenie dworów, pozbawionych darmowej pracy włościan. Sytuacja gospodarcza poprawiła się dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych XIX wieku, w związku z budową w Zagórzcu węzła kolejowego

i narodzinami przemysłu naftowego. Do powstających kopalń ropy naftowej w Wielopolu-Suszkowie i Tarnawie przyjeżdżało wielu pracowników z powiatu krośnieńskiego. W ten sposób w drugiej połowie XIX wieku osiedlający się w pobliżu kopalń nacierze wraz z rodzinami zwiększyli liczbę rzymskokatolików Wielopola. Razem z kadrą kierowniczą odegrali oni aktywną rolę w powstaniu kościoła parafialnego w Tarnawie Górnej — chodzi o pomoc materialną i prace przy budowie świątyni. Podkreśla to wydana w 2008 roku książka *Stulecie parafii rzymskokatolickiej w Tarnawie Górnej*. Należy zaznaczyć, że wspomniani pracownicy kopalni ropy naftowej na początku XX wieku zbudowali dwie wiszące kładki przez Oslawę w Górnym i Dolnym Wielopolu. Nieistniejące dziś ławy — jak je nazywano — miały w założeniu służyć

miejscowym pracownikom kopalni ropy, ale ułatwiały też wiernym z prawobrzeżnego Wielopola dotarcie do kościoła, zwłaszcza w okresie zimowym i podczas podwyższonego stanu wód Oslawy. Ta inwestycja na pewno przyczyniła się do zwiększonej frekwencji na Mszach Świętych w zagórskiej świątyni.

**Jerzy Tarnawski**

\* W rodzinach mieszanych tradycja różnicowania religijnego i obyczaju zazwyczaj nie burzyła zasad współżycia.  
\*\* Z życiem Karmelu związani byli mieszkańcy dworu w Wielopolu: Justyna Przygodzka, żona rządcy, z domu Nanowska, siostra o. Apolinarego Nanowskiego, karmelity (1757–1817), Tomaszewski, zmarły w 1810 roku, w wieku 90 lat, Katarzyna Barańska, Anna Dobrzyniecka i Józef Janowski — kapelmistrz „chóru muzycznego” w zagórskim klasztorze.



Karta z księgi parafialnej z wpisem dotyczącym chrztu Katarzyny Jawczak oraz notatką o pożarze klasztoru.

# Z ksiąg parafialnych

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, co pół roku przywołujemy w tym miejscu osoby, które w ciągu ostatnich sześciu miesięcy przez chrzest zostały włączone do naszej wspólnoty parafialnej; tych, którzy zawarli sakramentalny związek małżeński oraz tych, którzy odeszli już od nas na zawsze do wieczności.

„Pozwólcie dzieciom  
przychodzić do mnie”

## Przyjęli Sakrament Chrztu Świętego

- Hubert Latusek, syn Romana i Ewy z d. Zarzycznej
- Paweł Grzegorz Grabowicz, syn Mateusza i Eweliny z d. Kalwarowskiej
- Paulina Beata Skóra, córka Janusza i Eweliny z d. Tomczak
- Wiktoria Radwańska, córka Marcina i Eweliny z d. Fenczak
- Wiktoria Maria Szatkowska, córka Andrzeja i Agnieszki Kaczmarek-Szatkowskiej
- Miłosz Józef Tymoczko, syn Ryszarda i Marty z d. Kawanka
- Ewa Dziwisz, córka Daniela i Marioli z d. Kupic
- Jakub Łukasz Feculak, syn Łukasza i Moniki z d. Broda
- Piotr Jan Tarnawski, syn Tomasza i Moniki z d. Mazur
- Dominik Grzegorz Dwornik, syn Grzegorza i Wioletty z d. Choma
- Bartosz Tomasz Huta, syn Bogusława i Joanny z d. Micheńko
- Marcel Kazimierz Łukaszyk, syn Grzegorza i Elżbiety z d. Kutiak
- Natalia Greta Bury, córka Jarosława i Aliny z d. Zarzycznej

„Jeśli cokolwiek warto  
na świecie czynić,  
to tylko jedno — miłować”  
Jan Paweł II

## Związek małżeński zawarli

- Kinga Torba i Arkadiusz Witek
- Edyta Trzcieniecka i Piotr Olenicz
- Katarzyna Jaworska i Łukasz Zygmunt
- Renata Tymcio i Tomasz Haduch
- Ewa Michalik i Mariusz Józiać
- Mariola Krawczyk i Andrzej Marut
- Małgorzata Beata Muss i Maciej Gefert

„Pamięć o zmarłych dotąd trwa,  
dokąd pamięcią się im płaci”

## Odeszli w Panu

- Ludmiła Geisler, ur. 1932
- Stefania Huma, ur. 1928
- Rudolf Stach, ur. 1918
- Jacek Wiktor Szymaniak, ur. 1957
- Kamila Izdebska, ur. 1912
- Władysława Rogozińska, ur. 1913
- Aniela Drabik, ur. 1909
- Lidia Palica, ur. 1933
- Andrzej Szczęsny, ur. 1946
- Kazimiera Brukwicka, ur. 1923
- Zdzisław Maziarz, ur. 1933
- Maria Jaworska, ur. 1920
- Anna Woźna, ur. 1920

- Henryk Chrzęszcz, ur. 1937
- Helena Osękowska, ur. 1925
- Czesław Kuziora, ur. 1943
- Zbigniew Mańkowski, ur. 1952

## Sprostowanie

W artykule *Z rodu Grzebieniów* zamieszczonym w ostatnim numerze „Verbum” wkradły się trzy pomyłki. Chochlik drukarski zamienił litery w nazwisku Generała Andersa, fabryka w Sanoku to oczywiście SANOWAG, a ks. Peszkowski służył 20. pułku ułanów jako podchorąży.

Bardzo cieszymy się, że mamy tak uważnych i świetnie zorientowanych Czytelników. Bardzo dziękujemy za wszelkie uwagi i sugestie.

Przy okazji warto też jednak podkreślić, że wspomnienia, które publikujemy, nie roszczą sobie prawa do rangi świadectw historycznych. Przekazują fakty tak, jak zachowała je rodzinna pamięć i rządzą się inną stylistyką niż publikacje naukowe i popularnonaukowe.

## Aktualności parafialne

☛ **2 lutego**, — Święto Ofiarowania Pańskiego, Msze Święte 7.30, 11.00, 17.00.

☛ **6 lutego** — pierwszy piątek miesiąca, spowiedź przed pierwszym piątkiem od poniedziałku, pół godziny przed Mszą Świętą, w piątek godzinę przed Mszą Świętą. Wizyta u chorych jak co miesiąc.

☛ **7 lutego** — pierwsza sobota miesiąca, — zapraszamy na Mszę Świętą o 17.00 i wspólne czuwanie zakończone Apelem Maryjnym.

☛ **11 lutego** — Wspomnienie NMP z Lourdes.

☛ **14 lutego** — wspomnienie św. Cyryla i Metodego, Patronów Europy.

Kancelaria parafialna czynna jest  
od poniedziałku do piątku  
pół godziny przed mszą świętą wieczorną  
i po mszy świętej

**Parafia Rzymskokatolicka**  
pw. Wniebowzięcia  
Najświętszej Marii Panny  
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz  
tel. (13) 462 20 36

[www.parafia-zagorz.pl](http://www.parafia-zagorz.pl)